

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM
WIOŚLARSTWA
ŻEGLARSTWA
PŁYWACTWA
TURYSTYKI WODNEJ
JACHTINGU MOTOROWEGO

Kongres Międzynarodowego Związku Towarzystw Wioślarskich „F. I. S. A.”

Jak zwykle, tak i w tym roku jednocześnie z Regatami o Mistrzostwo Europy odbył się doroczny zjazd delegatów poszczególnych krajów należących do FISY, w celu załatwienia bieżących spraw. Rozpoczął się on tradycyjnym zwyczajem od spotkania w przeddzień kongresu delegatów, w celu wzajemnego zapoznania się i wymiany zdań, dotyczących spraw objętych porządkiem dziennym kongresu. Spotkanie to nastąpiło w wielkim hallu Hotelu Gothard-Terminus w Lucernie, obecni byli prawie wszyscy dobrzy znajomi ze zjazdów i regat lat ubiegłych, to też przy miłej i przyjacielskiej pogawędce załatwiono zgodnie wiele spraw, obchodzących wszystkie kraje, znakomicie skracając przez to obrady na Kongresie. Następnego dnia Kongres rozpoczął się od powitania uczestników przez Prezydenta m. Lucerny p. Zimmerli w starożytnej sali recepcyjnej ratusza m. Lucerny, o wpół do jedenastej w przyległej sali obrad Rady Miejskiej, pięknej i starożytnej izbie, ozdobionej historycznymi malowidłami, pochodzącymi z przed kilku wieków i dotyczącymi historii miasta i kantonu Lucerny. Obrady zajął Prezes Związku p. Fioroni, poczem ustalono listę obecności jak na łupuje: Belgja — pp.: Spreux i Frequin, Francja — pp.: Vettengel, Mahut i Boutemy, Italia — pp.: Schiassi, Baglioni i Boccalatte, Szwajcaria — pp.: Rossier, Walther i Wendli, Holandia — pp.: Schutte, Mieremet i Hennepe, Czechosłowacja — pp.: Widimsky i Krajbich, Węgry — p. Gidro, Jugosławia — pp.: Dominis, Despot i Stefanowicz, Polska — pp.: Bojańczyk, Loth i Spornv, Danja — pp.: Filtenborg, Ludquist, Niemcy — p. Pauli i Austria — p. Klossy. Po wybraniu dwóch skrutatorów w osobach pp.: Widimskiego i Stefanowicza, przyjęto i zatwierdzono protokół poprzedniego Kongresu w Budapeszcie, poczem prezes Związku p. Fioroni odczytał sprawozdanie Zarządu, przyjęte bez dyskusji jednogłośnie. Jednogłośnie też i bez dyskusji przyjęto w poczet członków Fisy Niemcy i Austrię, podanie Katalonji, jako autonomicznej republiki odłożono do czasu porozumienia się ze Związkiem Hiszpańskim, który dotychczas reprezentował cały kraj. Ciekawym objawem jest, że właśnie prawie wszystkie Towarzystwa Wioślarskie, należące do Związku Hiszpańskiego leżą w Katalonji, nie wiadomo więc jak z tego Fisa i Związek Hiszpański wybrną. Po rozlosowaniu przedbiegów do regat, odczytano i zatwierdzono jednogłośnie sprawozdanie kasowe, sprawdzone przez Związek Włoski i ustalono budżet na rok następny wyrażający się w sumie 5.600 fr. zł. Wpisowe pozostawiono na dawnej wysokości 100 fr. zł., jak również i składkę roczną w wysokości 250 fr. zł. Najdłuższą dyskusję wywołały zmiany regulaminu regatowego, dotyczącego definicji toru regatowego, w końcu ustalono formułę następującą: Tor regatowy określa się następująco bez żadnych odstępstw: ma on posiadać długość w linii prostej 2000 mtr. i szerokość pozwalającą na jednoczesny start przynajmniej

trzech łodzi. O ile profil dna nie jest wszędzie jednakowy, musi on być głęboki przynajmniej na trzy metry. Tory na których normalny przebieg nie jest zapewniony z powodu ich szerokości, wiatru i t. p. nie będą uważane za tory przepisowe. Do tego wniosku delegat polski zgłosił poprawkę, że na wodzie stojącej tor może wynosić 1750 mtr. Na skutek wniesienia do protokołu, że w razie urządzenia regat w Polsce, tor bydgoski będzie uważany za przepisowy, poprawka została cofnięta i wniosek zaakceptowano. Wniosek francuski, aby skasować indemnizacje i polski, aby wysokość indemnizacji zmniejszyć, zostały cofnięte, pozatem postanowiono, że na kongresie w r. 1937 zostanie ustalona nowa kolejka krajów urządzających Mistrzostwa Europy. Wybory na starterów, arbitrów i sędziów na mecie dały wynik następujący: Starterami mianowano pp.: Bojańczyka i le Bishopa jednogłośnie, arbitrów większością głosów wybrano pp.: Widimskiego, Mieremeta, Vettengela i Boccalatego, sędziów na mecie wybrano w osobach pp.: Spornego, Maersa i Vendiego. Na propozycję przedstawiciela Związku Niemieckiego regat w przyszłym roku postanowiono urządzić w Niemczech, miejsce ma być podane przed 1-ym stycznia r. b. „prawdopodobnie będzie nim tor w Grünau, dalej ustalono, że w roku 1936 regat o Mistrzostwo Europy nie będzie z powodu wypadającej w tym roku Olimpiady, a w roku 1937 Mistrzostwa Europy organizuje Holandia. Wybory do Zarządu Fisy dały rezultat następujący: zostali ponownie i jednogłośnie wybrani na Prezesa p. Rico Fioroni, na Wiceprezesa p. Wiccehrabia de Sambury i na sekretarza p. Gaston Müllegg, zgodnie z tradycją na drugiego Wiceprezesa wybrano przedstawiciela kraju organizującego Mistrzostwa, a więc w tym wypadku p. Pauli, Prezesa Związku Niemieckiego. W wolnych wnioskach poruszano sprawę udziału kajakowców w Olimpiadzie, czemu Związek Międzynarodowy jest przeciwny i w końcu przedstawiciel Polski ofiarował Fisie dwa albumy, mające zamienić nagrody honorowe rozdawane zwycięzcom, których z powodu trudności na granicach niepodobna za każdym razem przywozić na regaty. Albumy te zawierają fotografie nagrody na pierwszej stronnicy i podobizny każdorocznych zwycięzców na każdej następnej. Zarówno pomysł polski (którego autorem i wykonawcą jest Wiceprezes P. Z. T. W. p. Alfréd Loth), jak i ofiarowane albumy powitane zostały z wielkim uznaniem. Na tym kongres zakończono.

Następnego dnia Związek Szwajcarski zorganizował wspaniałą wycieczkę samochodową dla uczestników kongresu. Trasa wycieczki, prowadziła z Lucerny przez Küssnacht wzdłuż jeziora Zug, Löwerz i Szwyż do Flüelen, dalej doliną rzeki Reuss przez Göschenen i Czarczi Most (pamiętny z historii walk Suworowa) do Andermatt, stamtąd po lekkiej przełazie przez Hospental, Realp i Furkę do lodowca Rodanu u stóp którego w Hotelu Belvedere zjedzono śniadanie. Po śniadaniu, przez Przełęcz Grimsel odwiedzono sztuczne je-

zioro i olbrzymie szluzę (dzieło ś. p. Gabryela Narutowicza b. Prezydenta Polski) i stamtąd doliną rzeki Aary przez Meiringen, Brünig, Sarnen wrócono do Lucerny. Cudowna ta wycieczka niestety nie bardzo się udała z powodu wiążącego deszczu i mgły, w każdym bądź razie ze względu na przepiękne widoki pozostawiła niezatarte wspomnienie u uczestników. Po pierwszym dniu regat i przedbiegach uczestnicy kongresu podejmowani byli bankietem w Hotelu National, po skończonych regatach rozdawnictwo nagród przy zwykłym ceremoniale w sali Hotelu Palace zakończyło uroczystości.

W drugim dniu regat uczestnicy kongresu podobnie jak w roku ubiegłym w Budapeszcie odbyli wycieczkę wiosłarską z przystani klubu „Reuss” trzema ósemkami po jeziorze

Czterech Kantonów, każdy ubrany w przepisową koszulkę swego kraju, aby pokazać, że potrafią nie tylko gadać, ale i wiosłować, czego dowody złożyli wszyscy uczestnicy, mimo bardzo podeszłego wieku wielu delegatów. Całość programu Kongresu i Regat o Mistrzostwo Europy wypadła nadzwyczaj udatnie, dzięki wspaniałej organizacji i nadzwyczajnej uprzejmości i gościnności ze strony gospodarzy, za co serdeczne staropolskie „Bóg zapłać” im się należy. Wspomnieniami z pięknej i gościnnej Szwajcarii długo jeszcze żyć będą polscy wiosłarze, a wrażenia z nadzwyczajnego i jedyne go bodaj pod względem dobroci i malowniczości toru na Rotsee, jak również pamięć twardych, lecz lojalnych i rycerskich walk na tym torze, nigdy nie wygasną.

Jerzy Bojańczyk

XIII. Mistrzostwa Polski w pływaniu

Warszawa, 25 — 27 sierpnia

Przyzwyczajaliśmy się przed kilku laty, że na mistrzostwach Polski padały zawsze całe serie rekordów. Było to możliwe dopóty, dopóki nasi pływacy nie osiągnęli pewnego, względnie wysokiego poziomu. Przy wynikach z lat 1927 — 30 stały, niemal, że codzienny postęp, rekordy na każdych zawodach, były rzeczą normalną. Dziś, wyniki w wszystkich konkurencjach na dystansach klasycznych zostały dość wyśrubowane, rekord staje się rzadkością. Po kolei różni rekordziści dochodzą do swej najlepszej formy i parę razy w roku udaje im się poprawić któryś z najlepszych wyników.

Takiego jednak zabiegu okoliczności, by wszyscy rekordziści jednocześnie i to przez cały rok, albo byli w złej formie, albo byli nieobecni nie mieliśmy już dawno. A tak było w tym sezonie. A przytem niestety, nasi rekordziści tak znacznie wysunęli się naprzód, tak bardzo odbiegli od od reszty, że nie widać nikogo, kto by ich zastąpił.

Bocheński był w wojsku, Karliczek na studiach w Berlinie, Kratochwilówna w Warszawie, Jarkulicz - Niedobeczka po małżeństwie i dziecku nie doszła do dawnej formy. W rezultacie mistrzostwa okręgowe odbyły się bez udziału tych mistrzów, a mistrzostwa Polski wprowadziły w ich

obecności (z wyjątkiem Kratochwilówny) ale przy bardzo słabej ich formie.

Rezultat był ten, że na wszystkich czołowych miejscach uzyskano wyniki mierne, co bardzo ujemnie wpływa na siłę atrakcyjną zawodów, bez względu na wyniki następnych zawodników i na poprawę przeciętnych czasów. W konkurencjach kobiecych spadek był ogólny, od pierwszego do ostatniego miejsca. Natomiast w konkurencjach męskich dzięki Szrajbmanowi, Szwankowskiemu i Machowskiemu (nawznak) mamy znaczną poprawę wyników na miejscach drugich i trzecich i w rezultacie znacznie zmniejszenie się dotychczasowych niebywałych odległości między mistrzem i wicemistrzem, bardzo znaczne zaostrzenie się walki o tytuł mistrzowski.

PZP. nie mogąc sobie pozwolić na pokrywanie deficytu raz z Mistrzostw Polski i drugi raz z zawodów międzynarodowych, skumulował te dwie imprezy w ten sposób, że w ramach mistrzostw urządzono dwie konkurencje międzynarodowe (100 i 200 m. st. dowolnym panów), przyczem goście zagraniczni startowali już w przedbiegach i do finału dopuszczono po 7 Polaków i po 3 cudzoziemców. Tytuł Mistrza Polski przypadał najlepszemu Polakowi. Nie były to zatem, jak mylnie nazywała część prasy, międzynarodowe mistrzostwa Polski, lecz tylko konkurencje międzynarodowe do mistrzostw wplecione. Sprowadzono wprost z Magdeburga trzech czołowych sprinterów — Mistrza Niemiec Otto Wille („Gleiwitz 1900”), trzeciego w mistrzostwie Europy, dalej mistrza Holandji Sjørd Mooi („H. P. C., Haarlem”), czwartego w mistrzostwie Europy, i eks-mistrza Węgier Andras Szekely („FTC”, Budapeszt), dawnego wicemistrza Europy.

Cała ta trójka, doborowa wprowadziła, natrafiła jednak na zbyt mały opór ze strony Polaków. Prawda, że liczyć można było tylko na Bocheńskiego. Zawodnik ten, który już nieraz okazywał zbyt mało ambicji, wtedy, gdy jej było potrzeba, zaniedbał trening po Magdeburgu, wobec cudzoziemców na setkę roli żadnej nie odegrał, zdobywając tylko niejako „z przyzwyczajenia” Mistrzostwo Polski. Okazało się po tem, że Szwankowski, gdyby był potrafił swój najwyższy wysiłek wyładować we właściwym momencie, mógłby pokonać Bocheńskiego, gdyż w sztafecie miał on czas lepszy, niż Bocheński w konkurencji indywidualnej. Na 400 m. Bocheński widząc, że przegrywa z Karliczkim, (a była to pierwsza od czasu, gdy jest mistrzem, jego przegrana na tym dystansie w Polsce), pokazał, że przegrywać sportowo nie potrafi i po 300 m. wycofał się z wyścigu. Swe niesportowe zachowanie podkreślił jeszcze nazajutrz, gdy po przedbiegach na 200 m., zakwalifikowawszy się do finału, najzwyczajniej w świecie zdezerterował przed startem.



Pływacy zagraniczni. Od lewej: Mooi — Holandia, Wille — Niemcy i Szekely — Węgry.